PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 3 lipiec 1936 NR. 7

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —

— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —

— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Dr. Kawecka Zofja Prof. Kilarski Jan

Dr. Waschko Stanisław Dr. Zieliński Kazimierz

REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI

Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAK

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ULICA 3-GO MAJA 3 — TELEFON 30-42

KONTO P. K. O. 214.350

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1,50 zł | przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —.75 zł | opłat wszystkie urzędy pocztowe

W Jugosławji rocznie . . . . 30 dinarów

CENA POJEDYŃCZEGO ZESZYTU 30 gr.

Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona . . . . 60.— zł Pół strony . . . . 40.— zł
Ćwierć strony . . . . . . 25.— zł Płatne netto w 8 dniach po zamieszczeniu

CZCIONKAMI DRUKARNI NAKŁADOWEJ „KUPCA" POZNAŃ, WIELKA 10

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

ROK 3 lipiec 1936 NR. 7

Ciąg na południe słowiańskie

Ostatnie lata znaczą się w naszym ruchu turystycznym do Jugosławji linją rozwojową.

Ciąg na południe do naszych pobratymców nosi cechy coraz bardziej zdecydowane, świadome, już nie przypadkowe, egzotyką lub pędem w „nieznane“ pociągające. Jest w tym wyborze celu podróży letnich pewne głębokie uświadomienie, pewien rachunek trzeźwości, że tam spędza się czas wypoczynku najmilej, że, odbywając podróż krajoznawczą do Jugosławji, jedzie się jakby do bliskich krewnych. Wiadome już jest szerszemu ogółowi polskiemu, że tam na progu dalekiego kraju spotka go mowa bliska naszej, że obyczaj i charakter narodowy są tam jakby echem wspólnej prakolebki słowiańskiej, że obok podobnych sobie upodobań, wspólnych przeżyć przeszłości, wspólna jest tam radość życia i zawziętość wysiłku, by ojczyznę, wydobytą tak niedawno jeszcze z niewoli, upiększać, umacniać i dźwigać na wyżyny prześnionego w niewoli ideału, że lepiej jest tam jak jak gdziekolwiekbądź indziej, że tam w tej słowiańskiej. dobrej atmosferze jest cała. bujna, piękna południowość objawiona, z całą różnorodną fauną i florą, z całą wspaniałą, krzepiącą, siły regenerującą aurą, że wśród monumentów architektury spotyka się mnóstwo znaków świetnej przeszłości, słowiański twardy upór znaczących, co dokonały cudu i pozwoliły przetrwać burze wieków do promiennej zorzy wolności, że tam na wodach Jadranu wesoło furkocze bandera trikolory jugosłowiańskiej, że ostrym dziobem białe łabędzie-statki prują ultramarynę morza i w zakosach podglądają, jak pomiędzy bogato rozrzuconym archipelagiem wysp czają się bajki panoramy, niespotykane bodaj nigdzie w tak bogatej szacie na świecie.

A nadto wiedzą już dziś wszyscy polscy turyści, że, wjeżdżając w jugosłowiański dom, witani nie są tak, jak się to wita turystę obcego, bo wiezie pieniądze, lecz, bo nakaz starosłowiańskiej gościnności wypisał sobie na przyzbach tych zagród sakramentalne, odwieczne, bratnie i serdeczne:

Gość w dom — Bóg w dom

Przeto jeździmy i jeździć tam będziemy, by z tych podróży urósł szerszy i pożyteczny wzajemny plon na pożytek i szczęście obu narodów.

Z LIRYKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

ALEKSA ŠANTIĆ
(1868—1924)

BOKA

Boko, wód Jadranu ty oblubienico!
Jedwab się błękitny nieb nad tobą chyli.
Tyś piękniejsza stokroć od twej morskiej wili
i nad jej bisiory masz jaśniejsze lico!

O ty, coś wieczyście mi nienapatrzona!
Jedno mam pragnienie: by się zmienić w falę
twoich mórz lazuru, ku twym brzegom stale
w szumie wiernej pieśni prężyć swe ramiona
i spoglądać z tobą na twój Lowczen siny!...

Aż gdy Pan się pewnej zjawi nam godziny,
gdy orłowie nasi w górne pomkną loty
i na rękach twoich twarde prysną pęta —

z wyżyn twoich słuchać, jak pieśń zabrzmi święta
i wraz z tobą sławić dzień wolności złoty!

Tłum. Antoni Bogusławski

JA CIĘ KOCHAM...

Ja cię kocham, święte słońce!
Królu nieba wiecznej mocy,
Ty promieniem spędzasz chmury
I ponurość głuchej nocy.

Ja cię kocham, cudna zorzo,
Ty zwiastunko dnia białego!
Tu mię zawsze swoim czarem
W rozkosz rzucasz snu słodkiego.

Ja cię kocham, orle szary,
W twoim górnym, szczytnym [locie
Lekceważysz mdłe robaki,
Pełzające wiecznie w błocie.

Ja cię kocham, kraśna góro —
Moja duszo upragniona,
Tyś wszak serbskich męczenników
I zbawienie, i ochrona.

Ja cię kocham, mój słowiku,
W wonnych krzakach domku [twego
Bo ty słodką pieśnią swoją
Koisz smutek serca mego.

Ja was kocham, cudne kwiaty,
Pełne czaru i rozkoszy,
Ja was kocham! — kto nie kocha,
Nie ma serca ani duszy.

Tłum. Stanisław K. Papierkowski.

Poezja w jugosłowiańskiej sztuce ludowej

Folklor południowo - słowiański ma wygląd nie codzienny. Ludność wieśniacza, zarówno żeńska, jak i męska w swych pięknych, oryginalnych strojach, towarzysząca owcom na pastwisko wzdłuż drogi, po której auta pędzą z szybkością 80 kilometrów — to widowisko niezwykłe. I niewiadomo co jest anachronizmem, czy ludność w pierwotnych strojach, czy te auta. Panny w białych ubiorach, bogato haftowanych, mężatki w niebieskich, wdowy w czarnych, stanowią piękne urozmaicenie dzikiego skalistego krajobrazu. Zwyczaj dźwigania koszów, dzbanów i innych przedmiotów na głowie — jak zresztą u wszystkich narodów Wschodu i Południa — spowodował, że wszystkie trzymają się prosto i posiadają nadobny chód, dostosowany do balansu, koniecznego do utrzymania równowagi noszonego naczynia.

Równie piękne i barwne ubrania mają mężczyźni, ozdobieni ponadto artystycznie rzeźbioną, krótką bronią sieczną, symbolizującą ich rycerski charakter.

Dzięki dość słabej komunikacji i niedostatecznym środkom transportowym maszyna, ten wróg folkloru, nie doszła jeszcze w głąb lądu jugosłowiańskiego i nie dotarła do wsi, pozwalając na utrzymanie dawnego poziomu artystycznego.

Od wielu lat pracuje nad zachowaniem rodzimej sztuki ludowej inż. Kamil Tonćić, który dawniej był dyrektorem szkoły przemysłowej i rzemieślniczej w Splicie, a obecnie jest inspektorem dla nauk rzemieślniczych w banacie nadmorskim. Dzięki jego niestrudzonej energji ogół społeczeństwa zwrócił uwagę na moralną i materjalną wartość sztuki ludowej, a pięć muzeów etnograficznych w Beogradzie, Zagrzebiu, Sarajewie, Ljubljanie i Splicie skompletowało wspaniałe zbiory folkloru w swych salach.

Najkompletniejszą bodaj kolekcję posiada muzeum etnograficzne w Splicie, które specjalizowało się w sztuce dalmatyńskiej. Przeszło 10.000 najrozmaitszych eksponatów nagromadzonych w salach dawnego ratusza na Narodnim Trgu stanowi dzisiaj dumę mieszkańców Splitu i jest atrakcją dla zwiedzających.

Szczególną uwagę zwracają bogate zbiory haftów, zwanych vez, fartuchów, biżuterji, broni, narzędzi gospodarstwa domowego i instrumentów muzycznych.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że hafty te są tylko zwykłemi figurami geometrycznemi. A jednak mają one swój wyraz, są symbolem uczuć, wrażeń i myśli, tak jak litery druku książki lub nuty utworu muzycznego. Każda koszula, chustka na głowę, czy na ramiona i żakiecik posiadają inny haft. Wśród szeregu eksponatów nie spotyka się duplikatu. Motywy przedstawiają owoce, kwiatki, gałązki, skrzydełka, motylki, ptaki, ryby, kraby, koniki czy osiołki, kozy i t. p. Kto wie, czy nie znajdzie się kiedyś genjalny uczony, który z tych wszystkich znaków odczyta jakąś epopeję tęsknoty haftującej dalmatyńskiej dziewczyny, jak ongiś odczytano hieroglify.

Tę samą różnorodność wykazują fartuchy wełniane, a szczególnie piękny ich zbiór z Zagorji „kraju za górami". Ponad 1.000 sztuk, a niema dwu tych samych. Opowiadają, że kobiety tkające te fartuchy przed rozpoczęciem roboty nie śpią długo w nocy, a gdy nad ranem zasną przyśni się im wzór, który mają tkać. Ile prawdy w tem opowiadaniu, nie wiadomo, faktem jednak jest, że różnorodność ich jest wielka. Jedne pociągają barwnością, inne niespokojnym, nieregularnym wzorem — to tkaniny młodych dziewcząt. Spokojne pełne wyrazu wzory pochodzą od młodych mężatek; białemi perełkami ubrane wzory, to symbol łez wdowy, lub matki, która straciła swe dziecko.

O Andrija Ćubranoviću, który żył 400 lat temu mówią, że był pierwszym jubilerem i pierwszym poetą jugosłowiańskim. Rzeczywiście na zdobnictwie południowych Słowian poezja wyryła swe piętno. W kolczykach zdobionych perełkami, w naszyjnikach „gjerdan" lub szpilkach do włosów znajdujemy cieniutkie niteczki ze srebra, które tworzą piękne wzorzyste podłoże ozdób kobiecych. Bransolety często z grubego srebra ozdobione są guzami, które służyły przy dojeniu do drażnienia wymion krowich, celem zwiększenia ilości mleka. Naszyjniki powstają z pieniędzy srebrnych, łączonych, które jako posag przechodzą z matki na córkę i powiększają się z pokolenia na pokolenie, — a jeśli zajdzie kiedy potrzeba, to taki naszyjnik wymienia się za woły lub owce.

Amatora broni nęcą szczególnie srebrem wykładane strzelby i noże. Naród bowiem południowo - słowiański przechodził przez szereg lat a nawet wieków krwawe dzieje walk o każdą piędź swej ziemi. Po Illyrach przyszli Rzymianie, po nich Awarowie, a od XIII. wieku rozpoczęła się walka o wybrzeże południowosłowiańskie między Węgrami i Wenecjanami, która ze szkodą ludności tubylczej trwała długie wieki, przeplatana znów walkami przeciw Turkom, aż w końcu objęła kraj ten Austrja, zatrzymując go aż do przewrotu w r. 1918. Tak więc ludność tamtejsza musiała ustawicznie walczyć o swoje dobre prawa przeciw zachłannym najeźdźcom. Stąd też zamiłowanie do broni, które połączone ze zmysłem artystycznym dało zastosowanie sztuki w narzędziach śmierci.

Gdy kobiety zajęte są haftami i tkaninami, płeć męska wykorzystuje długie wieczory zimowe dla rzeźbienia w drzewie. Wszystkie narzędzia domowe, jak dzbanki do mleka i wody „vodir", łyżki, płaskie łopaty do wsuwania ciasta do pieca „lopar", gałeczki do nawijania nici „motovilo", drążki do tkania „preslica", krzesła, stoły — wszystko to pięknie rzeźbione — wskazują na wysoki smak artystyczny tamtejszego ludu. Także instrumenty muzyczne „gusle" i „svirale" i „diple" mają głowice strun i ustniki pięknie rzeźbione motywami zwierzęcemi lub geometrycznemi.

Wszystkie te motywy mają swoją wymowę, aby jednak zrozumieć ich piękno trzeba przedtem zapoznać się ze zwyczajami i duszą narodu jugosłowiańskiego... i wyczytać z niej, o czem marzy, co przeżyła i ile wycierpiała aż osiągnęła wytęsknione wiekami szczęście... wolność.

Dr. Tadeusz Spitzer
(Kraków)

Jak Rustempasza Opuković został zięciem sułtańskim?

Począwszy od 1453 roku, kiedy na stolcu wielkiego wezyra zasiadł pierwszy Jugosłowianin Mahmudpasza Janković, zdobywca Konstantynopola i przyjaciel sułtana Mehmeda II el Fatih, stanowisko pierwszego ministra i rządcy państwa otomańskiego zajmowali, po przejściu na islam, częstokroć Jugosłowianie. W szczególności w drugiej połowie szesnastego wieku, a mianowicie od 1544—1611 roku, rządzili Turcją, znajdującą się podówczas na szczycie swej potęgi, nieomal wyłącznie wielcy wezyrowie pochodzenia jugosłowiańskiego. Między nimi znajdował się też największy mąż stanu imperjum otomańskiego Serb Mehmedpasza Sokolović Tavil (Wysoki). Serję dziewięciu wielkich wezyrów Jugosłowian tego okresu zapoczątkował Dalmatyńczyk Rustempasza Opuković.

W roku 1523, kiedy rządca Bośni sandżakbeg Gazi Husrewbeg puszczał zagony bośniackich spahisów do sąsiedniej Dalmacji, Begtasz, jeden z wodzów namiestnika hercegowińskiego Mahmudbega, zajął po dłuższem oblężeniu małe miasto Skradin, leżące przy ujściu rzeki Krki w zatoce šibenickiej nad Jadranem. Zdobywcy splądrowali nieszczęsne miasto, a Husrewbeg wysłał z tego miasta łupy do Konstantynopola, w szczególności wziętych w jassyr mężczyzn, kobiety i dzieci.

Według ówczesnego zwyczaju przeprowadzono w Stambulu między chłopcami, wziętemi do niewoli „joklamę" (pobór) do ordy janczarskiej, a tych, którzy pochodzili z lepszych rodzin, oddawano na wychowanie do saraju sułtańskiego. Między tymi chłopcami znajdowało się też dwóch małych Dalmatyńczyków ze Skradina, bracia Opukoviće, z których starszy ośmioletni otrzymał przy przejściu na islam imię Rustem, a młodszy imię Sinan. Przyjęto tych malców jako „adżami oglan" (nieuczone dzieci) do saraju sułtana Sulejmana, gdzie otrzymali bardzo troskliwe wychowanie.

Młodszy brat wstąpił do marynarki.

Starszy Rustem Opuković nie odznaczał się żadnemi zewnętrznemi zaletami, był niskiego wzrostu, niepokaźny, wybił się jednak szybko między wychowankami sułtana swoim nadzwyczaj bystrym umysłem, zapowiadającym niezwykłe zdolności w służbie administracyjnej. Po ukończeniu wykształcenia i kilkuletniej służbie na dworze wysłał sułtan 27-letniego Rustema w roku 1542 jako namiestnika do Diarbekir w Małej Azji. Młody walija zdobył sobie w krótkim czasie zaufanie sułtana Sulejmana, który go tak dalece polubił, że zdecydował się wydać za niego swoją jedyną, ukochaną córkę piękną Mihrumah-sułtaniję.

Rustempasza miał jednak na dworze sułtańskim oprócz przyjaciół również i dużo nieprzychylnych mu dworzan, usiłujących szkodzić mu gdzie tylko nadarzyła się okazja. Przedewszystkiem zazdroszczono mu, że ma zostać zięciem sułtana. Puszczono więc plotkę — ażeby odwieźć starego sułtana Sulejmana od zamiaru wydania swej córki za Rustempaszę — Rustem zachorował na „dżuzam", nieznaną bliżej, nieuleczalną zakaźną chorobę.

Wszelako sułtan Sulejman nie łatwo dał się nakłonić do rezygnacji z swojego planu, wezwał więc „hećimbaszę" (nadwornego lekarza) i wypytywał go, po czem można poznać chorobę „dżuzam".

Hećimbasza oświadczył sułtanowi, że najpewniejszą oznaką tej choroby jest ta okoliczność, że ciała osoby chorej na „dżuzam" nie trzymają się pewne małe żyjątka. Po tej konsultacji sułtan polecił natychmiast wysłać swego nadwornego lekarza do Diarbekir, by tenże zbadał sprawę na miejscu.

Wysłannicy sułtańscy przybywszy do Diarbekir udali się do Rustempaszy, który właśnie znajdował się na posiedzeniu rady prowincjonalnej i wręczyli ferman sułtański, zawierający bez jakichkolwiek wyjaśnień, nakaz poddania się badaniu lekarza. Hećimbasza polecił rozebrać paszę do naga w obecności wszystkich członków rady i lekarz nadworny przejrzał skrupulatnie całe ubranie paszy. Nie mógł jednak pomimo długich poszukiwań znaleźć tam tego, w danej chwili, tak ważnego owadu, aż ostatecznie odkrył jeden egzemplarz we fałdach koszuli.

Rustempasza nie miał pojęcia o co się rozchodzi i dla tego podczas tego całego zagadkowego zajścia milczał. Po skonstatowaniu przebiegu lekarskiego przez obecnych i stwierdzeniu rezultatu w protokóle podpisanym przez wszystkich członków rady prowincjonalnej, opowiedział hećimbasza młodemu namiestnikowi, o co się właściwie rozchodzi, pocałował go w rękę i powinszował mu, iż już za kilka dni będzie zięciem sułtana. Rustempasza ugościł wspaniale wysłanników sułtana, wręczył im cenne dary, a oni pospieszyli do Stambulu i zdali tam sułtanowi szczegółowe sprawozdanie. Sułtan uradowany wynikiem badania swego nadwornego lekarza polecił Rustemowi przyjechać do tambulu, gdzie w parę dni odbył się jego ślub z księżniczką Mihrumah-sultaniją wśród wspaniałych uroczystości. Całą tę przygodę opisał jeden z poetów tureckich w poemacie, który się kończy wierszem, że „kto ma szczęście i urodził się pod szczęśliwą gwiazdą, ten ma i... z wszy korzyść".

Krótko po tem w 1544 r. mianował sułtan Rustempaszę wielkim wezyrem na miejsce Hadim Alipaszy.

Do głównych zasług Rustempaszy Opukovića należy uporządkowanie „Bejtulmal", dochodów skarbu państwa, co umożliwiło Sulejmanowi odpowiednie uzbrojenie armji tureckiej i było podstawą jej powodzenia. Rustempaszę Opukovića uważa się za najlepszego finansistę tureckiego i reorganizatora skarbowości państwa otomańskiego. Pod jego sumiennemi i troskliwemi rządami ożywił się handel i przemysł w Turcji. Jako szczególną zasługę przypisuje się Rustempaszowi, że bezwzględnie tępił łapownictwo, protekcję i inne oddawna zakorzenione nadużycia. Był nieprzekupny, nie przyjmował darów, jak o tem świadczy odesłanie z powrotem kwoty 5.000 dukatów, przesłanych mu jako prezent od paszy z Erzerum.

Aż do śmierci w roku 1561, z krótką przerwą, a więc nieomal 17 lat rządził Rustempasza Opuković państwem tureckim. Pochowano go w osobnem mauzoleum (turbe) w meczecie Szejhzade w Konstantynopolu.

Rustempasza Opuković pozostawił po sobie wielkie fundacje (vakuf), z których do dnia dzisiejszego korzystają biedni Stambulu.

Wł. Gl.

Gavrilo Princip w więzieniu w Terezinie

W czwartek dnia 29 października 1914 r. ogłosił sąd okręgowy w Sarajewie wyrok, skazujący uczestników zamachu na Franciszka Ferdynanda. Gavrilo Princip, razem z innymi skazanymi, oczekiwał zatwierdzenia wyroku. Skazano go na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia, w więzieniu wojskowym. Wyrok uprawomocnił się pod koniec listopada. Dnia 5 grudnia 1914 r. znajduje się Princip w kazamatach wojskowego więzienia w Terezinie (Theresienstadt) w Czechach. Par. 362 bośniackiej procedury karnej przewiduje bowiem, iż ze względów szczególnych może rząd krajowy wyznaczyć więzienie, w którym należy odbyć karę. Łatwo można się domyślić, jakie w tym wypadku były „względy szczególne". Według kodeksu karnego nie można było Principowi, ze względu na jego młody wiek, wymierzyć kary śmierci, wobec tego należało ten sam cel osiągnąć innym sposobem. Nie umieszczono go więc w bośniackim zakładzie karnym w Zenicy, prowadzonym i urządzonym wzorowo, lecz przewieziono go do starego przesiągniętego wilgocią osławionego miejsca kaźni, więzienia wojskowego w Terezinie, spodziewając się, iż tam wkrótce zachoruje i umrze. Młody zamachowiec przetrwał jednak w tem więzieniu blisko trzy i pół lat, do dnia 29 kwietnia 1918 roku, kiedy nastąpiła śmierć.

O życiu i cierpieniach Gavrila Principa w więzieniu w Terezinie zachowały się wiadomości dzięki tej okoliczności, że losem tego młodzieńca zainteresował się lekarz-psychjatra dr. Martin Pappenheim, docent wiedeńskiego wydziału medycznego, przydzielony, jako lekarz wojskowy w rezerwie, do więzienia wojskowego w Terezinie. Dr. Pappenheim rozmawiał z Principem cztery razy, od lutego do czerwca 1916 r., a rozmowy, prowadzone w języku niemieckim, stenografował. Jemu też Gavrilo Princip podyktował swoją autobiografję.

Dr. Pappenheim stwierdza, że bardzo było trudno nawiązać styczność z Principem, a jeszcze trudniej znaleźć okazję na rozmowę z nim. Władze więzienne przestrzegały ściśle izolacji Principa. Potwierdza to również sekretarz osobisty Franciszka Ferdynanda, Paul Nikitsch-Boulles, który w swej książce „Przed burzą" podaje, że wydano ostry zakaz rozmawiania z Principem, umieszczonym w ciemnej celi, przywiązanym za dnia ciężkim, żelaznym łańcuchem do ściany celi. Dopiero, gdy zachorował, zaniechano tego przywiązywania. Wobec dra Pappenheima oświadczył nawet Princip, że z nim nie postępują źle, wszyscy są „korrekt", a w celi jest mu tylko z tego powodu tak ciężko, iż niema nic do czytania. „Książki znaczą dla mnie życie. Dla tego jest mi tak ciężko bez książek..." „Gdybym bodaj na dwa trzy dni miał coś do czytania, mógłbym swobodniej myśleć, mógłbym się lepiej wyrażać. Dłużej niż miesiąc nie rozmawiałem z nikim. Z tego powodu nie mogę wyrazić swych myśli". Zdaje się, iż Principowi było też trudno rozmawiać z drem Pappenheimem. Princip mówił bowiem źle po niemiecku, znał ję-

zyk niemiecki tylko o tyle, ile mu dała szkoła bośniacka.

W rozmowach z drem Pappenheimem w krótkim zarysie opowiedział dzieje swego krótkiego życia (miał wtedy zaledwie dwadzieścia dwa lat). Był już zupełnie zrezygnowany i nie spodziewał się niczego więcej w tem życiu. O wojnie słyszał, jednak zaprzeczał, jakoby wojna była spowodowana zamachem: „Wojna światowa była nieunikniona i nie zależała od zamachu". Jako motyw swego czynu podaje Princip: „Chciałem się zemścić za swój naród.. Zemsta i miłość". Rozmawiając raz z drem Pappenheimem o tem, co jest w człowieku wieczne, spytał dra Pappenheima: „Co jest istotnem w ludzkiem życiu: instynkt, czy wola, czy duch?" A kiedy nie dostał odpowiedzi zawołał: „Co kieruje czynami człowieka? Doprawdy, co nim kieruje? Czy człowiek musi zawsze odpowiadać za czyny, które wykonał w imię wyższej sprawiedliwości?"

Myślą, że jestem dzieckiem — mówił to Pappenheima — że mnie inni inspirowali, bym dokonał zamachu. Jakżeby to mogło być, kiedy w tragicznych stosunkach „całą moją młodość przeżyłem w rewolucyjnym nastroju". Potem przypomniał sobie Serbję. Powiedzieli mu o katastrofie Serbji; można sobie wyobrazić, jak go o tem powiadomiono. „Serbja nie egzystuje... Z moim narodem jest bardzo źle". Trochę później ciężko jęcząc: „O mój narodzie". Potem mówił o swym ideale, zjednoczeniu narodów jugosłowiańskich Serbów, Chorwatów i Słoweńców. „Ale nie pod Austrją" — powiedział stanowczo. Wspomina też o ogólnej rewolucji socjalnej „lecz przedtem każdy naród musi przeżyć swój okres nacjonalizmu". Potem znów mówi o sobie, swojej samotności.

Często przerywa rozmowę, bo czuje się źle — jest też bardzo nerwowy; ma wrzody w płucach i na lewej ręce, którą mu później amputują.

„Jestem głodny" — od dra Pappenheima dostał trochę żywności. „Ciąży mi samotność. Nie wychodzę ani na świeże powietrze, ani na słońce". Pomimo tego noce ma spokojne. „Sypiam w nocy najwyżej cztery godziny. Zawsze śnię. Śnię o życiu, o miłości, nic coby mnie straszyło. Myślę o wszystkiem, szczególnie o stosunkach w ojczyźnie." „Znowu mówi o zamachu: „To była moja myśl". A potem w chwili słabości: „Miesiąc temu (w kwietniu 1916 r.) spróbowałem dokonać samobójstwa, chciałem się powiesić za pomocą ręcznika. Życie jest ciężkie. Nie mam nadziei. Byłoby warjactwem mieć nadzieję. Mam rany w piersiach i w ramieniu. Życie takie, jak moje, jest niemożliwe". A potem jeszcze raz powtarza: „Gdybym miał czem, zrobiłbym to (powiesiłby się)".

Dnia 5 czerwca 1916 r. rozmawiał Princip znowu z drem Pappenheimem, który konstantuje: „Jego zwykły zrezygnowany nastrój, lecz nie zbyt smutny". Słowa, które wymawia, są teraz przerywane, prawie że się jąka. Pamięta tylko jeszcze młodego Lazara Gjukića, ucznia seminarjum nauczycielskiego, jednego ze spólników zamachu, który wtedy w Terezinie zwarjował.

Jest to ostatnia wiadomość z życia Principa. Pochowano go dnia 1 maja 1918 r. na cmentarzu więziennym pod ścieżką, by nie pozostał nawet ślad jego grobu.

Wł. Gl.

Ś. p. Jevrem Simić

W ostatnich dniach czerwca r. b. zmarł w Rzymie po dłuższej chorobie poseł i minister pełnomocny Jugosławji przy Watykanie, ś. p. Jevrem Simić. Poseł Simić był osobistością dobrze znaną w Polsce. Był on bowiem pierwszym posłem jugosłowiańskim ówczesnego Królestwa S. H. S. w Polsce. Po wyjeździe z Warszawy pozostawił on po sobie jaknajlepszą pamięć dzięki nadzwyczajnym zaletom osobistym.

Ś. p. Jevrem Simić pochodził z „Szumadiji", tej części dawnej Serbji, gdzie Karagjorgje wzniecił powstanie przeciwko Turcji. Ziemia ta zdołała pierwsza zrzucić jarzmo niewoli. Po ukończeniu gimnazjum i wydziału prawnego w Beogradzie, studjował przez dłuższy czas we Wiedniu, wstępując następnie do serbskiej służby konsularnej. Aż do wojen bałkańskich służył ś. p. Simić wyłącznie tylko w tej części ówczesnej Turcji, która później jako Południowa Serbja została przyłączona do Serbji. Służba konsularna wymagała tam osobistej odwagi i niezwykłej zręczności dyplomatycznej. W „kotle macedońskim", gdzie częstokroć mordowano konsulów wielkich mocarstw, życie konsula małej, przedwojennej Serbji było niepewne, zwłaszcza, że krzyżowały się tam interesy tureckie, greckie, bułgarskie, albańskie i serbskie, nie mówiąc już o interesach Rosji i Austro-Węgier. Tam należało prowadzić politykę na pięć frontów równocześnie a zarazem być opiekunem ludności serbskiej. To też do Południowej Serbji wysyłano tylko najzdolniejszych urzędników, gotowych przy tem ponieść śmierć za sprawę narodową, gdyż niewiadomem było, gdzie ich czeka kula, jatagan, lub trucizna w czarnej kawie.

Po wojnie światowej służba dyplomatyczna była już zupełnie inna, to też mówił ś. p. Simić młodszym dyplomatom jugosłowiańskim „Myśmy walczyli i narażali życie, by Wam młodym było dobrze i byście mogli sobie użyć". Jeszcze w Warszawie zaprzyjaźnił się ś. p. Simić z J. Św. Piusem XI, tak że nominację jego na posła przy Watykanie papież przyjął z wielkiem zadowoleniem. Sam Simić był nadzwyczaj zadowolony z placówki watykańskiej, gdzie przyjaźń Ojca św. ułatwiała mu misję. Do zasług ś. p. Simića należy też przeprowadzenie konkordatu między Jugosławją i Stolicą Apostolską. W kołach watykańskich cieszył się on zaufaniem, sympatjami i poważaniem, mimo że nie był katolikiem. On sam uważał swoją misję przy Watykanie za uwieńczenie swej kariery służbowej.

Z ś. p. Jevremem Simićem odszedł jeden z dyplomatów jugosłowiańskich, pochodzących ze ze starej, przedwojennej szkoły Pašića. Należy żałować, iż nie było mu danem odpocząć kilka lat,, by — jak zamierzał — uporządkować swoje papiery i napisać pamiętniki, które niewątpliwie byłyby nadzwyczaj interesującym przyczynkiem do historji Bałkanów. **Wł. Gl.**

Ostatnie wiadomości jugosłowiańskie

Dnia 26 czerwca r. b. minął rok od chwili objęcia kierownictwa nawy państwowej w Jugosławji przez obecny rząd Stojadinovića-Korošca Spahy. Po ustąpieniu wszystkich ministrów Chorwatów z rządu premjera Jevtića, położenie jego stało się niemożliwe, a regent licząc się z koniecznością uspokojenia kraju, roznamiętnionego wyborami z dnia 5 maja 1935 r., powierzył misję tworzenia rządu ówczesnemu ministrowi skarbu drowi Stojadinoąićowi. Nowemu premjerowi udało się wciągnąć do współpracy przywódcę Słoweńców dra Korošca i leadera muzułmanów bośniackich dra Spahę. Uzyskując stopniowo poparcie parlamentu rząd dra Stojadinovića, któremu początkowo wróżono tylko krótkie życie, zdołał w przeciągu roku w znacznym stopniu poprawić sytuację gospodarczą Jugosławji i doprowadzić do odprężenia stosunków politycznych, stosując bardzo liberalnie obowiązujące dotychczas ustawy polityczne. Nie spiesząc się z przeprowadzeniem rewizji praw obywatelskich ani z rozwiązaniem zagadnienia chorwackiego, udało się pomimo tego rządowi stworzyć pewien neutralny stosunek do t. zw. chorwackiej opozycji pozaparlamentarnej dra Mačka, doprowadzając do znacznego złagodzenia zaognionego „zagadnienia chorwackiego". Szukając początkowo w społeczeństwie oparcia na zwolennikach trzech dawniejszych partyj politycznych, udało się rządowi dra Stojadinovića w przeciągu roku zmontować jednolite stronnictwo rządowe RJZ. (Radikalna Jugoslovenska Zajednica). Bilans jednorocznych rządów dra Stojadinovića jest więc w każdym razie dodatni, pomimo że istnieje jeszcze dużo nierozwiązanych zagadnień tak politycznych, jak i gospodarczych.

Dnia 30 czerwca odbył się w Beogradzie kongres JNS (Jugoslovenska Nacionalna Stranka), w którym brało udział 723 delegatów z całej Jugosławji. Charakterystycznym momentem kongresu było to, iż nie brał w nim udziału dotychczasowy prezes tego stronnictwa, były premjer Nikoła Uzunović, rzekomo z powodu choroby. Kongresowi przewodniczył jego zastępca, b. minister dr. Kosta Kumanudi. Kongres JNS. oznacza wznowienie akcji politycznej tego stronnictwa ,które przez trzy lata rządziło Jugosławją, a pomimo głoszonych w czasie swych rządów haseł równouprawnienia Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przeprowadzało faktycznie hegemonję żywiołu serbskiego. W kongresie brała również udział frakcja b. premjera Jevtića ,która była tak mocna, że przeprowadziła uchwałę wyboru dotychczasowego przywódcy stronnictwa, Uzunovića, na „honorowego prezesa", co oznacza usunięcia go od rzeczywistego kierowania partją. Dużą niespodzianką było też, że prezesem stronnictwa wybrano generała broni Petra Živkovića ,byłego premjera i długoletniego ministra wojny. Przewidując ten wybór, ,generał Živković dnia poprzedniego poprosił ministra spraw wojskowych o przeniesienie w stan spoczynku. Wybór ten oznacza powrót generała Živkovića do czynnej polityki, co dla rozwoju stosunków politycznych w Jugosławji może mieć bardzo duże znaczenie. Generał Živković był przecie szefem pierwszego autorytatywnego rządu w Jugosławji, jest znany jako osobistość bardzo energiczna i ma w Jugosławji, zwłaszcza wśród Serbów, bardzo dużo zwolenników. Stronnictwo rządowe, które dotychczas bagatelizowało wznowienie działalności politycznej JNS będzie się w przyszłości musiało z tą partją liczyć .

Proces konsolidacyjny w życiu politycznem Jugosławji wywarł też swój wpływ na stosunki w opozycji pozaparlamentarnej. Już od roku prowadzi serbska część tej opozycji, z b. premjerem Ljubom Davidovićem na czele, pertraktacje z częścią chorwacką, pod przywództwem dra Mačka. Rozmowy te, które dotychczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ostatnio wznowione zostały w przyspieszonym tempie, albowiem jak się okazuje, dr. Macek, dążąc do stworzenia porozumienia między „ruchem chorwackim" i Serbami, liczy się nietylko z serbską opozycją pozaparlamentarną, lecz dał do zrozumienia, iż jest gotów w danym razie wejść w porozumienie również ze stronnictwem rządowem, o ile uzgodni z niem kwestje wewnętrznego ustroju Jugosławji. Z różnych enuncjacyj opozycji

pozaparlamentarnej wynika, iż dr. Maček, uznając jedność Jugosławji i dynastję Karagjorgjevićów, żąda zwołania konstytuanty, która ma opracować nową konstytucję Jugosławji, jednakże z wykluczeniem majoryzowania Chorwatów, Serbów lub Słoweńców. Serbska część opozycji pozaparlamentarnej godzi się na tę koncepcję, chciałaby jednak, by poprzednio przeprowadzono jeszcze raz wybory do zwykłego parlamentu, który miałby za zadanie przygotować prace dla konstytuanty.

Dnia 28 czerwca rb. odbyło się w Zagrzebiu pierwsze walne zebranie organizacji „Gospodarska Sloga", w którem wzięło udział przeszło 15.000 członków. „Gospodarska Sloga", jako gospodarcza organizacja chorwackiego ruchu wiejskieog liczy więcej aniżeli 100.0000 członków, objęła około 100 powiatów i ma 4000 mężów zaufania. Jest to organizacja spółdzielcza, której udziały wynoszą tylko 10 dinarów, tak by i najbiedniejszy wieśniak mógł do niej przystąpić. O rezultatach pracy tej spółdzielni pisaliśmy już obszernie. Należy tu tylko dodać, że organizacja ta rozwinęła również i akcję pomocy dla okolic dotkniętych nieurodzajem, do których wysłała ogółem 154 wagonów zboża, z tego 94 wagonów, zebranych wśród wieśniaków, a 60 wagonów, zakupionych z funduszu dra Mačka, zebranego z darów Chorwatów z Ameryki. Na zebraniu przemawiał, owacyjnie witany, przywódca ruchu chorwackiego dr. Vlatko Maček.

Tegoroczne żniwa, które w Jugosławji już się rozpoczęły, dadzą nadzwyczaj obfity plon pszenicy, taż że obecnie zaznaczył się już znaczny spadek pszenicy, stanowiącej główny produkt wsi jugosłowiańskiej. Dla ochrony wieśniaków zamierza rząd jugosłowiański ustalić, jako cenę minimalną dla pszenicy, 120 dinarów za cetnar metryczny, przeznaczając na cel zakupu pszenicy 250 miljonów dinarów. Pszenicę tę uplasuje Jugosławja w państwach, z któremi ma umowy preferencyjne.

W dniach od 2 do 5 lipca rb. obchodziła Jugosławja uroczyście zakończenie roku jubileuszowego św. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich. Biskupi Jugosławji wydali listy pasterskie, wzywając wiernych do jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach kościelnych. Tegoroczny obchód dnia św. Cyryla i Metodego połączono z uroczystością historyczną bohaterów narodowych Zrinjskiego i Frankopana na starym zamku Ozaljgrad, gdzie odbyła się msza pontyfikalna w języku starosłowiańskim. Zdecydowano też, iż odtąd Chorwaci dzień 5 sierpnia obchodzić będą uroczyście jako „Dzień Cyryla i Metodego", nadając mu charakter „dnia chorwackiej oświaty narodowej".

Gl.

KRONIKA

MŁODY KRÓL ZAKOŃCZYŁ SZKOŁĘ I WYJECHAŁ NA WYWCZASY

23 czerwca odbyły się na Dedinju uroczystości rodzinne, związane z zakończeniem roku szkolnego młodego króla Piotra II. W obecności całego Domu Królewskiego główny wychowawca w otoczeniu ciała profesorskiego przedstawił wyniki postępów naukowych królewskiego wychowanka, podnosząc jego celujące wyniki naukowe i wzorowe sprawowanie się. Jako premję za pilność otrzymał książkę. Piotr II otrzymał świadectwo z ukończonej III kl. realnego gimnazjum. Po tej uroczystości, mającej charakter bardzo podniosły, wyjechał król Piotr II wraz z braćmi Tomisławem i Andrzejem oraz z królową-matką na wywczasy letnie pod Bokę Kotorską do Miločer w pobliżu Budvy, gdzie w nadmorskim pałacu królewskim spędzi król wakacje. W tej nadmorskiej rezydencji przyjął już król wizytę w osobach delegacji, składającej się z 6 studentów amerykańskich, którzy jako dar od studentów amerykańskich przywieźli mu amerykańską grę „bassebal" ozdobioną inicjałami królewskiemi.

NAGRODA FRANCUSKIEJ AKADEMJI

18 czerwca uchwaliła Francuska Akademja jednogłośnie odznaczyć świetnego historyka jugosłowiańskiego Lujo Vojnovića za dzieło jego „Histoire de Dalmatie". Propozycję do nagrody wniósł członek Akademji historyk francuski George Goyan. Jest to pierwszy Jugosłowianin odznaczony przez Akademję Francuską za dzieło historyczne.

POMNIK BOJOWNIKA O WOLNOŚĆ

W Trogirze odsłonięto w słynnej miejskiej loggii płaskorzeźbę biskupa Petara Berislavića, głośnego z walk z Turkami i Wenecją w XV wieku bojownika o wolność słowiańską. Projekt darował miastu I. Meštrović.

KONGRES LITURGICZNY W HVARZE

4—6 sierpnia odbędzie się w Hvarze kongres litturgiczny pod protektoratem biskupa Hvaru Pušića. Podczas kongresu wygłoszone będą referaty poświęcone odnowieniu prawdziwego śpiewu kościelnego, starych zwyczajów liturgicznych udziału folkloru chorwackiego w liturgji od najdawniejszej przeszłości, co połączone będzie z wystawą książek liturgicznych i demonstracją uświęconych tradycją pieśni kościelnych.

GEN. ŽIVKOVIĆ NA EMERYTURZE

29 czerwca przeszedł na własną prośbę jeden z najwybitniejszych generałów jug. gen. Živković, b. min. wojny i gen. adjutant zmarłego króla Aleksandra w stan spoczynku. Zamierza on stanąć na czele stronnictwa, któremu do niedawna przewodził b. premjer Jevtić (szczegóły patrz ostat. wiad. jug.)

MILAN BEGOVIĆ — LAUREATEM

Tegoroczną nagrodę literacką Zagrzebia otrzymał dramaturg Milan Begović za komedję „I Lela će nositi kapelin" (I Lela będzie nosić kapelusz).

BEGOVIĆ W PARYŻU

1 lipca wystawił Teatr Louvre w Paryżu Milana Begovića sztukę „Bez Trzeciego" (graną z inicjatywy Stow. pol.-jug. w Poznaniu na scenie Teatru Polskiego). Po raz pierwszy wystawiono w Paryżu sztukę jugosłowiańską. Autor był obecny na prezdstawieniu. Przepełniona widownia przy licznym udziale świata literackiego i artystycznego gorąco oklaskiwała utwór ten, a krytyka z p. Paul Reboux recenzentem „Petit Parisien" wypowiedziała się nader pochlebnie o walorach scenicznych tego dramatycznego djalogu. Po przedstawieniu podejmował radca poselstwa jug. p. Simić w zastępstwie posła Purića dyrekcję teatru i wykonawców w apartamentach poselstwa, dekorując dyrektorkę teatru p. Paulette Pax i wykonawców ról pp. Tanię Balašov i Jean Toulcutu orderem św. Savy IV kl.

WYCHOWANIE MUZYCZNE W JUGOSŁAWJI

Na ten niezmiernie ciekawy temat mówił prof. Dr. Miloje Milojević na kongresie wychowania muzycznego, który odbył się w Pradze z początkiem kwietnia b. r. (Polska udziału nie wzięła). — Najważniejsze zasady jugosłowiańskiej polityki dydaktycznej wedle referatu Milojevića są: nie dążyć do możliwie najwyższej przeciętności, ale rozwijać uzdolnienia indywidualne, nie w dwu klasach, ale w całej szkole średniej wychowywać t. zw. „wdzięczną publiczność" i równocześnie dać propedeutyczne przygotowanie talentom muzycznym, a wszystko bez szablonu! W wychowaniu muzykalnem poświęcić należy uwagę estetyce muzyki i historji muzyki (broń Boże, żeby ta były daty suche i życiorysy!). Najważniejsze zasady muzyki winien znać absolwent szkoły średniej. Inteligent nie jest inteligentem wszechstronnie wykształconym, gdy dla niego struktura opery, symfonji itd. jest jak terra incognita. Muzyczne przeżycia i zdobycze różnych epok i różnych narodów nie mają mu być nieznane.

Jugosławja jest krajem pieśni śpiewanej i granej, jej atmosfera kulturalna styka się z atmosferą kulturalną włoską, w dziedzinie estetyki muzycznej są Jugosłowianie włochami słowiańskimi.

mg.

POSTĘPY KULTURALNYCH ZWIĄZKÓW JUG-BUŁGARSKICH

26 i 27 czerwca były dniami gorących wzajemnych sympatyj bułgarsko-jugosłowiańskich. W tych dniach bowiem gościły jednocześnie w Sofji trupa teatru narodowego z Beogradu, a w Beogradzie reprezentacja artystów teatru z Sofji, wystawiając sztuki swego narodowego repertuaru. Tak przyjęcia Jugosłowian w Sofji, jak Bułgarów w Beogradzie były nader sredeczne, nacechowane dużemi uczuciami braterskiej przyjaźni i gorąco przez prasę obu sąsiednich bratnich narodów komentowane.

TOURNEE CHÓRU CYRYLA I METODEGO

Chór Cyryla i Metodego, najsłynniejszy chór kościelny Jugosławji odbywa obecnie objazdy po chorwackim Pomorzu i zapowiada w najbliższym czasie przyjazd do Czechosłowacji, Węgier i Polski.

TROGIRSKI KAIROS NA XI OLIMPJADZIE

U Benedyktynek trogirskich znajduje się niezwykle cenny zabytek starogreckiej plastyki, marmurowy relief Kairosa „boga szczęśliwej chwili", który jest wierną dawną kopją według oryginału Liziposa ze Sikiony, największego rzeźbiarza IV wieku przed Chr. Oryginał tej rzeźby już dawno zaginął. Znajdująca się zaś w Turynie kopja jest daleko gorsza i oddalona od oryginału. Ponieważ bożek Kairos był symbolem pracującego ludu i przez tenże uwielbiany postanowił berliński komitet olimpijski przyozdobić stadjon olbrzymią kopją tego Kairosa upostaciającego tężyznę i pracę. Trogir użyczył w tym celu swego zabytku i wierny odlew gipsowy odjechał już do Berlina, gdzie według tego wzoru sporządzona będzie olbrzymich rozmiarów statua Kairosa jako symbol stadjonu olympijskiego.

NARODOWE TAŃCE JUG. NA XI OLIMPJADZIE

Amatorski teatr chorwacki z Zagrzebai deleguje na XI Olimpjadę grupę tancerską do Berlina, która weźmie udział w międzynarodowych konkursach tanecznych. Grupa ta w barwnych strojach narodowych wykona tańce chorwackie.

Program przewiduje wykonanie tańca narodowego z Istrji, zwanego „balun" który jest kombinacją z „kolem", tańczonem w Novem Vinodolsku (chorwackie pomorze), następnie chorwacko-slavonskie „kolo" i narodowe tańce „dučec" i „„drmeš" z nad Sawy.

PLITVICKIE JEZIORA W BLASKU REFLEKTORÓW

Fenomen przyrody — jeziora Plitvickie otrzymały z dniem 28 czerwca wspaniałą oprawę reflektorów, które nocą oświetlają to jedyne zjawisko wodospadów śród zbocz leśnych i zamieniają tę dalmatyńską krainę cudu w bajkę.

PIERWSZA MUZUŁMANKA W ADMINISTRACJI PAŃSTW

W urzędzie Savskiej banowiny otrzymała stabilację jako urzędniczka w wydziale agrarno-przemysłowym muzułmanka p. Divahira Kadrić.

STRACH GŁODOWY W HERCEGOWINIE

W Hercegowinie, której żyzne połacie nizinne wynoszą 40.000 ha, z czego 22.000 ha rodzą pszenicę i jęczmień, a 18.000 ha kukurydzę, dając przeciętnie w sumie około 6.000 wagonów tych ziemiopłodów, jednej czwartej tego spichlerza hercegowińskiego grozi nieurodzaj, gdyż skutkiem wielkich opadów zimowych i wiosennych część tej gleby życiodajnej, a mianowicie 10.200 ha w okolicach Drinovačko-imotskiego polja i Popowego polja, stoi jeszcze pod wodą. O ile wody nie ustąpią wkrótce — głosi prasa jugosłowiańska — grozi ludności miejscowej klęska głodu.

POGODA NAD JADRANEM

Z końcem czerwca zanotowano nad Jadranem następujące temperatury morza: Sušak — 22° C., Split — 24° C., Dubrovnik — 25° C., Herceonovi — 23° C.

WYNALAZEK NA CZASIE

P. V. Veldamon — jak donoszą zagrzeb. Novosti — otrzymał patent na niezwykły wynalazek. Mianowicie skonstruował on kostjum kąpielowy, uniemożliwiający utonięcie. Majteczki te są z jedwabiu, a przód ich jest podwójny i daje możność napełniania go powietrzem. Majtki te można nosić pod normalnym kostjumem. Zabezpieczają one nawet największego w sporcie pływack m analfabetę. Znalazła się już podobno fabrvka, która wynalazek ten zamierza eksploatować masowo.

WSZECHSŁOWIAŃSKA KONFERENCJA ZWIĄZKÓW KOLEJARZY I MARYNARZY

14 czerwca odbyła się wszechsłowiańska konferencja Zw. Kol. i Mar. w Beogradzie. Polskę reprezentowali pp. inż. Dziekoński z Warszawy i Zimny oraz Szymanowski z Poznania. Następnie uczestnicy odbyli objazd po całej Jugosławji, a w Sarajewie doznali nader serdecznego przyjęcia przez min. komunikacji p. Spaho.

Sprawy gospodarcze

CZTERY WIELKIE STRATEGICZNE MOSTY

Zgodnie z programem jug. min. robót publ. przystąpiono w bieżącym roku do budowy czterech mostów wielkiej konstrukcji żelaznej. I. most na Sawie powstaje pod Bosanską Gradišką i połączy Bośnię z Savską Banowiną. II. na rzece Tisie połączy Vojvodinę z Bačką i Baranją. III. most przez Tarę łączyć będzie Czarnogórę ze Serbją, a IV. powstanie na rzece Kupie pod Karlovcem.

Mosty te będą miały wielkie znaczenie strategiczne i gospodarcze.

„DOM PRZEMYSŁU"

Przemysłowcy Zagrzebia budują gmach, którego zadaniem będzie stać się stałym przybytkiem wystawy eksponatów przemysłu Chorwacji i Slawonji. Na czele akcji stoi prezes Zw. Przemysłowców p. Vladimir Arko.

FABRYKA ALUMINIUM

W Šibeniku stanie do maja 1937 r. wielka fabryka aluminium, której produkcja roczna wyniesie 100 wagonów. Korzystne warunki pobliskiego surowca i energji hydro-elektrycznej rokują fabryce tej świetny rozwój.

WYKONANIE BUDŻETU 1935-36

Od szeregu lat pierwszy budżet jug. z 1935-36 zamknięty został bez deficytu. Nadwyżka wynosiła 604.810.353 din.

Sport

O MISTRZOSTWO SŁOWIAŃSKIE W PIŁCE NOŻNEJ

Jug. Zw. piłki nożnej wystąpił z inicjatywą rozegrania w najbliższym czasie wszechsłowiańskiego meczu w piłce nożnej o puhar pierwszeństwa między Czechosłowacją, Polską, Jugosławją, Bułgarją i Rosją.

Bibljografja

„BIBLJOTEKA JUGOSŁOWIAŃSKA"

Jako dalszy z kolei tom (VII) Bibljoteki Jugosłowiańskiej pod sprężystą i wytrwałą redakcją prof. Juljusza Benešića ukazała się znakomita „powieść humorystyczna z Banatu" p. t. Pop Cyryl i Pop Spirydjon, której autorem jest Stevan Sremac (1855—1906). Obszerny tom, obejmujący 425 stron, ozdobiony 29 ilustracjami, rysunkowo świetnemi, Petra Križanica, zaopatrzony wstępem o autorze pióra A. G. Matoša nazwać należy bez przesady chlubą tej cennej Bibljoteki.

Warto tę książkę przeczytać. Czytając wstęp świetnego, wnikliwego obserwatora twórczości Sremca — Matoša widzi się pisarza jakby przed kurtyną swej twórczości literackiej, a rozpoczynając powieść od słów: „Było sobie dwóch popów..." — słów takich przecież prostych! a jednak już usidlających czytelnika od pierwszej stronicy— czyta się książkę z zaciekawieniem aż do ostatniej kartki. Autor bowiem umie opowiadać pogodnie, wesoło, prosto a dowcipnie. Czyta się książkę, jakby słuchało się gawędy.

*

A następnym tomem (VIII) jest opowiadanie z Lapadu Ivo Vojnovića p. t. Stare Grzechy.

Opowieść marynarska. Lapad — Gruz — Dubrovnik! Kto zna ten najurodziwszy zakątek świata z podróży letnich na południe, ten pochłonie to opowiadanie jednym tchem. Daje ono nam Dubrovnik w tym kolorycie, w którym go nie zna turysta. Turysta rozgląda się po zabytkach architektonicznych, po krajobrazie i panoramie, poznaje zatem topografję tego skrawka piękna, opowiadanie zaś Vojnovića odsłania nam jeszcze coś więcej, odsłania nam rąbek duszy tych ludzi, którzy z tym skrawkiem jako autochteni związani są przez cały rok, z roku na rok, całe lata i przez całe pokolenia, gdyż tam pracują, zarabiają na życie, tęsknią i cierpią, kochają i walczą. Tam mają swoje powodzenia i nieszczęścia, tam swój cel, swoje przeznaczenie i rozczarowanie.

Kto zna Dubrovnik w słońcu, kto zna Lapad z pięknej plaży, ten z lubością jako dopełnienie obrazu przeczyta to, co pięknie opowiedział o tragedjach marynarskich i miłosnych cierpieniach Piotra Dubovića Vojnović. Czytajcie, a nie pożałujecie!

Oba tomy — VII i VIII pochwalić nadto należy beznagannym przekładem; pierwszego dokonał Muhamed Kulenović, a drugiego Marja Znatowicz-Szczepańska.

SVETISLAV ŠUMAREVIĆ: PRASA SERBSKA

Jeden z wybitnych dziennikarzy serbskich, Svetislav Šumarević napisał ciekawą książkę o prasie serbskiej. Część pierwsza dzieła obejmuje okres do 1839 r. W 1493 r. została założona pierwsza serbska drukarnia w klasztorze Cetyńskim, w stołecznym mieście Czarnej Góry. (Pierwsza drukarnia w Paryżu powstała w 1470 r.) Wypadki polityczne jednak zmusiły właściciela drukarni Djuradja Crnojevića, oraz kierownika drukarni mnicha Makarija opuścić ojczyznę. Po klęsce cesarstwa Serbskiego prasa serbska rozwija się głównie zagranicą, w Mlecima, w Austrji i na Węgrzech. Pierwsze większe czasopismo serbskie zjawia się w Wenecji p. t. „Slovenoserbski magazin, t. j. sobranie Raznih sačinenij i Prevodov k poljzje i uveleseniju služaščih" 1768 r.

Subotica„ Budapeszt, Wiedeń i Nowy Sad szczególnie ważną grały rolę w historji prasy serbskiej, zwłaszcza z końcem XVIII i w pierwszej połowie XIX stulecia. Imiona Dimitrija Davidovića, Novakovića, Dimitrija Frušića, Vuka Kradjića i in. zapisały się trwale na kartach tej prasy serbskiej, która początkiem zeszłego stulecia odegrała wielką rolę historyczną w obronie ducha serbskiego i w budzeniu świadomości narodowej.

Ciężka była praca pierwszych dziennikarzy. Bardzo często napotykali oni na wielkie przeszkody i represje (wygnania). W Wiedniu rozkazem hrabiego Siedlnickiego były zabronione z dniem 16 marca 1822 r. „Noviny Srbske" z powodu wyjazdu redaktora do Serbji. W dekrecie cesarza tureckiego do księcia serbskiego w „Hatišerifie" z 1830 r. znajdowało się: „Serbowie będą mieli prawo uwydatniać swoją władzę, drukować książki....", dzięki czemu od stycznia 1834 r. zaczęła pojawiać się w Serbji pierwsza gazeta „Noviny Serbske" w Kragujevcu. Książe Radiša Dmitrović założył drukarnię w Beogradzie w połowie XVI stulecia, która jednak istniała bardzo krótko. Początkiem 1831 r. delegacja serbska kupiła w Rosji drukarnię i w maju sprowadziła ją do Beogradu. Pierwszym wydaniem tej drukarni była broszura przeciw cholerze. Pierwszym redaktorem pierwszej gazety serbskiej w Serbji był Dimitrije Isajlović. Działalność tej pierwszej drukarni i druk pierwszych gazet związane są z imieniem wielkiego serbskiego wodza Miloša Wielkiego, który nadał drukarni liczne przywileje. Toteż przetrwała ponad ćwierć wieku. Za panowania Miloša Wielkiego oprócz Davidovića i Isajlovića słynął jako dziennikarz Władysław Stojadinović-Čikoš.

W drugiej części swej pracy p. Šumarević da dalszy ciąg historji prasy serbskiej. Wszyscy prawdziwi przyjaciele Jugosławji gorąco powitają tę wspaniałą pracę p. Šumarevića, która będzie cennym przyczynkiem do studjów nad historją najsilniejszej broni propagandy współczesnej — prasy — wśród narodów słowiańskich.

Książka p. Šumarevića wydana jest przez „Luč", bibljotekę Współdzielni Stowarzyszeń Profesorów, która oprócz innych książek wydała i zbiór „Współczesnych pogadanek polskich" w tłumaczeniu p. Dr. Krešimira Gjeorgjevića, a przedtem wydała szereg tłumaczeń z bułgarskiej i czeskiej literatury.

Baz. Głuzdowski.

Z PLAŻY DO KAWIARNI

Z ruchu Stow. pol.-jug.

Z BEOGRADU

Z LIGI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

W pierwszych dniach lipca wyjechała grupa, składająca się z około 70 jugosłowiańskich studentów, na praktykę do Polski. Organizacją podróży kierowało biuro praktyk wymiennych przy Akademickiej Sekcji Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Jugosławji. Odpowiednia liczba polskich studentów spędzi letnie miesiące na praktyce w Jugosławji.

*

Do Beogradu przybyła reprezentacyjna grupa uczenic i uczniów gimnazjów państwowych z Polski z kilkoma profesorami oraz przedstawicielami komitetów rodzicielskich na czele z wiz. min. p. S. Sewerynem i p. Dr. V Frančićem, dyrektorem gimnazjum w Katowicach. Ogółem przybyło 170 osób. W imieniu Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Jugosławji wyjechał na spotkanie ,na granicę jugosłowiańsko-węgierską ,generalny sekretarz Ligi p. Bazyli Gluzdowski, dziennikarz, a w Beogradzie na dworcu kolejowym spotkał gości prezes Ligi prof. p. Milan Nešić z członkami Zarządu Ligi. Pozatem w spotkaniu wzięli udział: przedstawiciele profesorów, uczenic i uczniów z beogradzkich gimnazjów na czele z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty oraz przedstawiciele Poselstwa R. P. Spotkanie braci Polaków było bardzo serdeczne. W Beogradzie zatrzymali się dwa i pół dnia, zwiedzali miasto, muzeum Księcia Pawła i in. i byli obecni na przedstawieniu w teatrze Narodowym. Jedna grupa w liczbie 120 osób była na Grobie Króla Zjednoczyciela w Oplencu, gdzie złożyła wieniec. Również złożono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza na Avali. W dniu odjazdu z Beogradu, 2 lipca, urządziła Liga na cześć gości przyjęcie. 1 lipca poselstwo R. P. zaprosiło całą grupę na herbatkę. Pożegnanie na dworcu kolejowym było bardzo czułe, a goście wywozili z Jugosławji najlepsze wspomnienia. Z Beogradu wyjechali do Sofji i Warny, a potem przez Rumunję wrócili do Polski.

B. Gł.

Z POZNANIA

Z LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI

Imprezy artystyczne pozn. Stow. pol.-jug. doznały feryj. Cała uwaga poświęcona jest wycieczkom do Jugosławji. I wycieczka wyruszyła pod kierownictwem red. Ant. Chocieszyńskiego w dniu 16 lipca. II wycieczka jedzie 30. lipca — prowadzi ją skarbnik Stow. p. naczelnik Leon Przybylski, a III ruszy 12 sierpnia pod przewodem prezesa p. dr. J. Woźniaka.

Z pośród jug. gości — studentów, którzy przyjechali na praktyki wakacyjne do Polski, Poznań przygarnął: p. Fr. Strojina, studenta chemji z Ljubljany, który praktykuje w miejskiej gazowni oraz p .Nadę Kesterčanek, studentkę slawistyki z Zagrzebia, która odbywa praktykę wakacyjną na studjum języka polskiego.

KOMUNIKATY

LISTA NOWYCH CZŁONKÓW

Następujące osoby zgłosiły swój akces do Stowarzyszenia.

1. Dr. Stasch Zbigniew, lekarz;
2. Mrówczyńska Wanda, żona kupca;
3. Łastowska Zofja, studentka;
4. Herchold Jan, student;
5. Dziembowska Marja, urz. bankowa;
6. Dr. Frankowski Franciszek, adwokat.

SUBABONAMENT GAZET I CZASOPISM

W sekretarjacie Stow. są do otrzymania następujące gazety i czasopisma w wysokości 1 3 normalnego abonamentu.

1. „Kurjer Poznański",
2. „Nowy Kurjer",
3. „Il. Kurjer Codzienny",
4. „Wiadomości Literackie",
5. „Kino",
6. „Światowid",
7. „Kobieta w świecie i w domu",
8. „Ilustracja Polska",
9. „Kurjer Warszawski".



Królestwo Jugosławji

Stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie na terenie Jugosławji

BEOGRAD	— Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg 5. Prezes Milan Nešić, Prof. Uniwersytetu, Sekretarz Generalny, Redaktor B. Gluzdovski.
GORNJI MILANOVAC	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Stefanović.
LJUBLJANA	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Molé Narodni Muzej.
MARIBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Cinek. Realka.
NOVI SAD	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Prof. Maksimović. Realka.
SARAJEVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Nadodvetnik Dr. Čurčić. Državno Nadodvetništvo.
SKOPLJE	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Dr. Br. Vojnović, Narodno Pozorište.
SMEDEREVO	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Senator Ljubomir Vidaković.
SOMBOR	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.
SPLIT	Kolo Poljsko-Jugoslavenske Lige Sekretarz Marceli Zuppa, Balkanska 19.
ZAGREB	Koło Poljsko-Jugoslavenske Lige dr. Adolf baron Cuvaj.